



BRONISŁAWA WILIMOWSKA

Warszawa, 20 marca 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Bronisława Celina Wilimowska z d. Paradowska, wdowa
Data urodzenia	30 grudnia 1906 r.
Imiona rodziców	Antoni i Stanisława
Wykształcenie	Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Piusa 22 m. 21
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	referent w Ministerstwie Kultury i Sztuki

W czasie powstania warszawskiego należałam do zgrupowania kpt. „Kryski”, gdzie pracowałam jako łączniczka w dowództwie. Około 17 września 1944 roku znalazłam się przy ul. Wilanowskiej 14 w oddziale złożonym z około 20 osób ze zgrupowania kpt. „Kryski”, około 20 żołnierzy z armii Berlinga oraz garstki z grupy płk. „Radosława”. W tym czasie dążyliśmy do przedostania się do brzegu Wisły. Dowództwa już nie było (oficerowie zginęli lub byli ciężko ranni), łączność z innymi grupami była przerywana, dokoła nacierali Niemcy, bombardując poszczególne przypadkowo zebrane grupy powstańcze z samolotów oraz ostrzeliwując z czołgów. W nocy z 19 na 20 września (daty nie jestem pewna) słyszeliśmy, iż Niemcy nawoływali, by składać broń, kierując wezwanie do nas, a może do grupy przy ul. Wilanowskiej 18. Z naszego oddziału nikt nie wyszedł.

Co się działo przy ul. Wilanowskiej 18, nie wiem.

20 września (daty nie jestem pewna) oddział niemiecki obrzucił nas granatami. Wycofaliśmy się do następnej piwnicy, łącząc się z ludnością cywilną, która częściowo już wyszła i rozbierała barykady. Wobec nawoływania ludności cywilnej i tego, iż sytuacja była beznadziejna (byliśmy trzeci dzień bez wody), wyszliśmy, łącząc się z grupami ludności cywilnej na ul. Wilanowskiej. Niemcy (nie zauważyłam, jakiego rodzaju broni, ubrani w zielone mundury z czarnymi wyłogami, a więc SS lub gestapo) popędzili nas do składu „Społem” na rogu ul. Wilanowskiej i Czerniakowskiej. Zgromadzono nas w oszklonej hali na parterze w grupie do tysiąca osób i Niemcy zaczęli wszystkich rewidować, wyrywając dokumenty, kosztowności, popychając, rozdzielając uderzenia. Zrobiło się zamieszanie, żołnierze niemieccy byli rozwścieczeni. Uprawdzili łączniczkę „Szympanś” i łączniczkę z dowództwa (nazwiska nie pamiętam) i obie rozstrzelali w hali na boku, za maszynami. Równocześnie – w toku przepytywania, rewizji, grabienia i oglądania papierów – zamordowali kilku mężczyzn z AK, których nazwisk nie pamiętam, po odprowadzeniu na bok za maszyny. Wiem na pewno, że łączniczki „Szympanś” i ta druga nie miały w chwili rozstrzelania odznaczeń AK. Jedna z sanitariuszek, nosząca w klapie orzełka, dostała w twarz. Wszystko to działo się w nastroju podniecenia żołnierzy niemieckich i zupełnie dowolnie, bez planu.

Po rozstrzeliwaniach żołnierze niemieccy otaczający nas wycofali się, przybyła nowa zmiana. Część kobiet została zabrana do rozbierania barykad na ul. Wilanowskiej, po czym grupkami wyprowadzano ludność. Wieczorem wyszłam w grupie na ul. Górnośląską do Domu Akademickich, gdzie spędziliśmy noc. Widziałam w tym czasie, iż żołnierze zabrali dwie młode kobiety, które potem nie wróciły do naszej grupy. Nazajutrz doprowadzono nas na al. Szucha 25, a stąd jako ludność cywilną skierowano do obozu przejściowego w Pruszkowie. Na tym protokół zakończono i odczytano.